

## GENOWEFA SZEWCZYK

ur. 1926; Wirkowice



Miejsce i czas wydarzeń	Wirkowice, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Wirkowice, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Wojciech Wołowski, Marianna Wołowska, dwory Lubelszczyzny, ziemiaństwo na Lubelszczyźnie, wykopki

### Wołowscy uciekli z majątku

Wojciech Wołowski, [konsul w Kłajpedzie – red.] i jego żona Marianna, nie mieli dzieci, bezdzietni byli, uciekli, ta konsulka uciekła do mojej cioci. Ciocia mieszkała przy samym dworze, to byli jej sąsiedzi. Ciocia była Marianna i miała męża Wojciecha i tamci Marianna i Wojciech. I to tak się już skumali, że to tacy sąsiedzi, bo miedza dzieliła ich tylko. I uciekła ta konsulka do cioci. No a ciocia potem pomyślała, że to tak blisko dworu, te Ruskie może gdzie przyjdą, może gdzie kto przyskarży, to tę panią zabiją, bo oni chcieli panocka ubić, „na jego barłogu gada zabijem”. I mówi: „Niech pani idzie do mojej siostry – znaczy do nas, mama moja to była tej cioci siostra – tam pani będzie pewniejsza. No i ta konsulka przyleciała do nas, mama ją ubrała w swoje ubranie, fartuszek, wszystko, a wtenczas było kopanie kartofli i ona mówi, że też pójdzie kopać kartofle. I poszła ona też, z nami kopała kartofle. Idzie Ruski przez pole, jak on ubrany – buty z łyka, nie miał butów, tylko takim łykiem oplątane nogi, takie buty mieli żołnierze ruskie, i karabin na sznurku. I mówi do taty: „Nie widał ty panocka?”, a mój tata miał cztery lata szkoły ruskiej, to on umiał po rusku, mówi: „Widał, widał”, „A gdzie?”, „Ubiżał do lasu”. I ten pognął do lasu, panocka szukać. Ta konsulka u nas była do wieczora, a ten konsul uciekł do takiego Rybaka. Wieczór już się zrobił, przyszedł ten Rybak do nas po tą panią, mówi tak: „Mąż jest u nas, na strychu siedzi, pani pójdzie do męża”. I ona już poszła z tym Rybakiem od nas, obiad zjadła, ubrała się i poszła. I u Rybaka siedzieli dotąd, aż Ruskie poszli stąd, aż naszli Niemcy, dopiero oni się ujawnili, tyle siedzieli na strychu u Rybaka. Ale Rybak nie miał ni sąsiadów, ni co, bo to budynki tak osobno stały. Oni tam przesiedzieli u tych Rybaków na strychu i wrócili.

[W majątku] takie czworaki były pobudowane, mieszkali ludzie w czworakach, no i tam jak ich [ruscy] obrabowali, to te baby pozabierały to wszystko, [co zostało], a potem pooddawały tej pani, a ci, co na wsi pokradli, pozabierali, to nie oddali im. Tylko ci dworscy [mieszkańcy] przynosili im ubrania, [przyprawdzili] krowy, które

pozabierali, tam było dużo krów, było dziesięć par koni. To wszystko wróciło do pana. Niemiecki landwirt, cały główny w Zamościu, studiował we Francji z naszym konsulem, to byli koledzy. Co tylko ten landwirt jakieś wiadomości czy coś [mu przekazał], to ten konsul już tutaj wszystkim powiedział. U nas się stworzyła zaraz partyzantka, ale to była partyzantka z własnych ludzi – jak trzeba było, to chłopci brali za broń i szli, a jak trzeba było, to brali konie i orali. Partyzantów nie było, partyzantami to my wszyscy byliśmy, tak u nas było.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-09-03, Wirkowice
<b>Rozmawiał/a</b>	Dagmara Spodar
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"